№ 295. Łódź, Poniedziałek 27 października 1919. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie Mk. 16.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 6.50. Kwartalnie 19.50.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 75 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie szeéć szpalt).
Drobne: 12 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2.50 Mk., w tekście 3 Mk., po tekście 1.80 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.25 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Naczelnik Państwa w Poznaniu.

Poznań, 26 października. (PAT). W niedzielę, o godz. 10 rano udał się Naczelnik państwa do katedry na cichą mszę. U wrót katedry powitał Naczelnika państwa ks. prymas dr. Dalbor. W niedzielę, na rynku przed ratuszem zebrały się tłumy publiczności, chcąc być świadkiem przyjazdu Naczelnika państwa do ratusza. Przed samym ratuszem ustawił się korpus strzelecki i inne stowarzyszenia z emblematami i chorągwiami. O godz. 11 m. 45 przybył Naczelnik państwa eskortowany przez banderję ułanów. U wejścia na schodach powitał Naczelnika państwa burmistrz miasta Drwęski, który przemówił w te słowa: Na chwilę tę czekaliśmy długo. Marzyli o niej ojcowie nasi, kiedy rdzawe ostrzyli szable pradziadów i kosy na sztorc stawiali. Gwarzyły nam o niej matki nasze, kiedy ucząc nas pacierza, mówiły, pamiętaj, że strażą jesteś, że kiedy zdasz sprawę przed nim, gdy przyjdzie przybrany w dostojeństwa Naczelnika Państwa.

I oto przybyłeś do nas i stajemy przed Tobą, zdając sprawę z czynów, myśli i starań naszych. Nie roztrwoniliśmy ojcowizny naszej. Broniliśmy jej od wroga, który się do niej wdzierał i od wroga, który tu był. Twarde było życie nasze kresowych rycerzy i twardymi byliśmy sami, choć nieraz krwawiły się serca, jako twardy musi być kamień, który w fundamentach leży i dźwiga gmach. Oddajemy Tobie dziedzictwo, któregośmy strzegli Tobie, który masz szafować życiem i krwią naszą. Szafuj nią na zbawienie narodu. Niech żyje nasz naczelnik Józef Piłsudski.

Okrzyk ten podjął zebrany przed ratuszem tłum i powtórzył go kilkakrotnie. Naczelnik państwa dziękował za zgotowane przyjęcie i udał się następnie do ratusza, a po zwiedzeniu gmachu odbyło się w złotej sali śniadanie. Podczas śniadania przemówił prezes rady miejskiej dr. Meczkowski, który uprzytomnił bolesne dzieje, przez jakie przeszła Wielkopolska wskutek najazdu germańskiego, prześladowań i t. d. Od Poznania stronili artyści i uczeni. W tym mieście zakazane było nawet używanie języka polskiego. Niebywałą radością było dla ludności, że mogła powitać Naczelnika państwa i ugościć go na zamku, który zbudowany został dla nadania miastu charakteru niemieckiego na tym zamku, który miał być symbolem pogromienia symbolu polskiego. Następnie mówca wskazał, że we wszystkich zaborach przetrwał zdrowy duch, dążący do zjednoczenia się. Tę tendencję zaznaczyła Wielkopolska w czasie wojny, a zwłaszcza w dniu 27 grudnia, gdy chwyciła za broń, by pozbyć się ciemiężców. Odtąd Wielkopolska stać będzie na straży naszych zachodnich kresów. Niemcy, jak to niedawno z ust miarodajnych słyszeliśmy, nie uważają kampanji za przegraną, i zaprzysięgli, że dążyć będą do odzyskania dzielnic wschodnich. Tu mówca zwraca się do Naczelnika państwa i apeluje, by Naczelnik państwa miał zawsze w pamięci te kresy zachodnie Polski. Na wezwanie Naczelnika państwa stanie ta dzielnica jak mur i nie pozwoli na oderwanie jej od Polski. Dr. Mieczkowski zakończył słowami: Prowadź nas do tej Polski, jaką myśmy sobie wymarzyli, do Polski silnej, szlachetnej i jednolitej.

Około godziny 3-ej popołudniu Naczelnik państwa udał się na wyścigi do Ławicy pod Poznaniem.

Poznań, 26 października. (P. A. T.). Program uroczystej akademji w teatrze starym na cześć Naczelnika państwa uzupełnił w ostatniej chwili szczegół świadczący o wielkiej serdeczności przyjęcia zgotowanego Naczelnikowi państwa. Przemówił mianowicie do Naczelnika państwa przedstawiciel młodzieży akademickiej w mundurze wojskowym imieniem tych, którzy w chwili dziejowej porzucili ławę uniwersytecką i podążyli na plac bitwy, aby czynem zaświadczyć o swej miłości do ojczyzny. Wyraził on cześć dla naczelnego wodza i Naczelnika państwa.

Poznań, 26 października. (P. A. T.). Rzęsisty deszcz w sobotę wieczorem nieprzeszkodził bynajmniej głównemu zebraniu się mieszkańców przed gmachem teatru wielkiego dla powitania Naczelnika państwa w chwili jego przybycia na przedstawienie galowe. Gdy Naczelnik państwa ukazał się z tyłu piersi rozległ się okrzyk na jego cześć. Do loży Naczelnika państwa wszedł minister Seyda. W loży Naczelnika państwa znajdowali się generał Henrys, minister Wojciechowski, generał Haller, generał Dowbór-Muśnicki oraz świta Naczelnika państwa.

Orkiestra teatralna odegrała hymn narodowy, poczem dano scenę w Watykanie z Legjonów Wyspiańskiego. Następnie orkiestra odegrała polonez A-dur Szopena i wystawiono drugą scenę z „Legjonów" na Kapitolu. W czasie pauzy na placu przed teatrem palono ognie sztuczne. Naczelnik państwa przypatrywał się malowniczemu widokowi z balkonu. Po pauzie odegrano drugi akt z „Strasznego dworu".

skich i delegatów z Ameryki, powstańców górnośląskich, delegatów Prus królewskich, Mazurów pruskich, kresów wschodnich, Spisza i Orawy, Czadeckiego, Mińska i Wilna.

Obrady zagaił poseł Głąbiński, witając wszystkich i wymieniając ziemie, z których przybyli delegaci i zaznaczając, że nie nienawiść nas zebrała, lecz harmonja i dobro sprawy. Prezesem honorowym wybrano Romana Dmowskiego. Faktycznym posła Władysława Grabskiego, zastępcą pana Konstantego Kowalewskiego.

Do prezydjum powołano kilkadziesiąt osób ze wszystkich dzielnic. Ks. arcybiskup Kakowski zawiadomił, że przybyć nie może, przybył natomiast biskup podlaski ks. Przeździecki. Przemowę powitalną wypowiedział pan Kowalewski imieniem włościan składając hołd armji polskiej, która walczy o zjednoczenie ziem polskich. Hołd ten wywołał entuzjazm całego zjazdu. Pan Kowalczyk z Górnego Śląska nawoływał do składek na rzecz okręgów plebiscytowych. Ks. Feldheim z Ameryki przestrzegał przed dzieleniem się na partje.

Dalej przemawiali ks. Majewski z Mazurów, pani Zofja Kedroniowa z Cieszyńskiego, apelując do polek, aby podtrzymywały gorące serca i ofiarność ducha, pan dr. Meissner, pani Zofja Rzepecka z Poznania, dr. Fałędzki z Prus królewskich, mecenas Twierzyński z Wilna, dr. Paliński z Grodna, stwierdzając, że ziemie przez nich reprezentowane są częścią Polski.

Przemawiał jeszcze pan Sadowski z Sejmu, malując udrękę ziemi suwalskiej, pan Cuwek z Podlasia, ks. Burak z Wołkowysk, włościanin Białowan z Tarnopola, dziękując w wzruszającym przemówieniu Poznaniowi i Warszawie za pomoc w wojnie z hajdamakami.

Pani Napieralska z Chicago, włościanie Urbankowski i Głowicki, powstaniec Pisarek z G. Śląska, stwierdzając, że klęska powstańców nie zabiła ducha, ale umocniła walczących w wierze w słuszną sprawę. Ostatni przemówił ks. biskup Przeździecki, opowiadając o zorganizowaniu w swej djecezji podlaskiej składki na tereny plebiscytowe i udzielając zjazdowi imieniem episkopatu błogosławieństwa.

Po przemówieniu posła Stanisława Grabskiego rozpatrywano program związku ludowo narodowego. Poseł Stanisław Głąbiński omawiał działalność posłów, należących do związków Sejmu, poseł Zamorski podał zarys organizacji związku, poseł M. Seyda omówił naszą politykę zagraniczną. Późnym wieczorem rozpoczęła się dyskusja, której ciąg dalszy przełożono na poniedziałek.

Komunikat szefa sztabu generalnego z d. 26 października.

Front litewsko-białoruski.

Pod Dźwińskiem słaba działalność własnej i nieprzyjacielskiej artylerji. Na odcinku północno-wschodnim obustronna ożywiona działalność wywiadowcza. W rejonie Borysowa odparliśmy kilkakrotne ataki nieprzyjacielskie. Na reszcie frontu sytuacja bez zmiany.

Front wołyński.

Nic nowego.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller pułk.

O plebiscyt w Cieszyńskiem.

Paryż, 25 października. (P. A. T.). Havas. Komisja dla ustalenia warunków plebiscytowych dla Księstwa Cieszyńskiego przeprowadziła dyskusję nad organizacją plebiscytu.

Paryż, 25 października. (P. A. T.). Havas. Rada Najwyższa pod przewodnictwem Pichona zatwierdziła, że komisja ta otrzyma komisja ustanowiona dla zorganizowania plebiscytu w Księstwie Cieszyńskiem.

Najwyższa rada wobec protestów polskich.

Paryż, 25 października. (P. A. T.). Havas. Wskutek skarg wniesionych przez delegację polską w Paryżu Najwyższa Rada ententy poleciła komisji do spraw polskich zbadać czy istotnie rząd niemiecki przeprowadza na Górnym Śląsku wybory do rad miejskich. Jak wiadomo ententa zabroniła przeprowadzenia tych wyborów, odraczając je do czasu przybycia komisji plebiscytowej na Śląsk Górny.

Zjazd endecji.

Warszawa, 26 października (PAT). Sekretarjat Związku Ludowo-narodowego komunikuje: Zjazd Związku Ludowo-narodowego rozpoczął dziś obrady przy udziale 8,000 delegatów ze wszystkich ziem

Walki w Rosji.

Wiedeń, 26 paźdz. (PAT). BK donosi iskrowo z Moskwy pod datą 23 b.m. Sprawozdanie z frontu rosyjskiego. Nasze wojska po zajęciu Pawłowska prowadzą dalszą ofenzywę. Zajęły one Białe Strugi.

W obszarze odparto nieprzyjaciela 10 wiorst poza rzeką Uhorek. Koło Kijowa i Czernihowa nie było żadnych zmian. Koło Woroneża trwają gwałtowne walki. Koło Kurgania wojska nasze ponowiły ataki i wzięły 500 jeńców.

Trocki w opałach.

Berlin, 26 października. (PAT). „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi z Kopenhagi: „Nationaltidende" podaje wedle urzędowych informacji, że Trocki pod Carskim Siołem o mało nie dostał się do niewoli. Cudem udało mu się uciec do Piotrogrodu.

Kołczak — głową rządu rosyjskiego.

Amsterdam, 26 paźdz. (PAT). „Times" pod datą 23 b. m. podaje, że Kołczak uznany został przez Judenicza i Denikina za głowę rządu rosyjskiego. Przedstawiciel Judenicza generał Dobrjanski, który przybył do Londynu, oświadczył, że Judenicz poczynił ulgi idące w kierunku demokratyzacji, aby zapewnić obalenie przywódców bolszewików.

Kołczak, Judenicz i Denikin zamierzają powołać rząd koalicyjny, któryby przygotował podstawy do wyborów do konstytuanty na zasadach demokratycznych. Nie mają oni zamiaru przywrócenia monarchji, lecz chcą utworzyć demokratyczną formę rządu.

Niemcy przeciwko blokadzie Rosji.

Wiedeń, 26 paźdz. (PAT). „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina, że odpowiedź Niemiec na notę ententy w sprawie blokady Rosji będzie wysłana w poniedziałek.

Rząd niemiecki wyjaśnia w swej odpowiedzi, że niemcy nie mogą wspólnie z Rosją bolszewicką, ale muszą odmówić udziału swego w blokadzie Rosji, gdyż wiedzą z własnego doświadczenia jak boleśnie blokada daje się odczuwać.

Konflikt austryjacko-bawarski.

Wiedeń, 25 października. (P. A. T.). „Der Morgen" donosi, że pomiędzy Austrją i Bawarją, powstał konflikt z powodu sprawy wydania komunisty bawarskiego Leviena.

Włochy odłożyły termin ratyfikacji.

Berlin, 26 paźdz. (PAT). Jak donosi „Berliner Tageblatt", Wedle wiadomości z Medjolanu, wymiana dokumentów ratyfikacyjnych i wejście w życie traktatu wersalskiego odłożone do połowy listopada.

Powodem tego był warunek, że z wejściem w życie traktatu pokojowego obsadzone mają być natychmiast obszary plebiscytowe przez wojska ententy.

Jak Austrja płacić będzie długi.

Wiedeń, 25 października. (P. A. T.). Jak donosi „Morgen", najwyższy trybunał rozstrzygnął, że dług Austrji wobec Czechosłowacji ma być wypłacony w walucie austryjackiej.

Poprawa kursu korony.

Do Zurychu nadeszły depesze bankierów paryskich, którzy donoszą o przełomie w opinji o przyszłej sytuacji ekonomicznej Austrji. Oczekiwąna jest w najbliższych dniach akcja pomocnicza ententy, mająca na celu popieranie korony austrjackiej.

Jest faktem, że została zakupiona wielka ilość banknotów austrjackich z polecenia rady najwyższej.

Liczebność armji czeskiej.

Wiedeń, 26 paźdz. (PAT). Jak donoszą „Deutsche Nachrichten", republika czesko-słowacka ma obecnie pod bronią 540.000 żołnierza.

Na froncie czesko-polskim zgromadzili czesi 150.000 żołnierza.

Koszty utrzymania armji czeskiej wynoszą dziennie przeszło 8 miljonów koron. Nie wchodzą w to wydatki na amunicję, konie i na wsparcia dla rodzin wojskowych.

Mobilizacja w SHS.

Wiedeń, 26 paźdz. (PAT). „Telegraphencompagnie" donosi z Lublany pod datą 25 b.m. Komenda wojsk południowosłowiańskich wydała rozległe rozporządzenie mobilizacyjne.

Skutki blokady Niemiec.

Wiedeń, 26 paźdz. (PAT). WBK. donosi z Kilonji, że skutki blokady Niemiec dają się dotkliwie odczuwać. We wszystkich portach zachodnich na Bałtyku, ruch okrętowy ustał. Nagromadziły się wielkie ilości towarów, oczekujących na okręty.

Demonstracje antyniemieckie w Nowym-Jorku.

Haga, 26 paźdz. (PAT). „Courant" donosi z Nowego-Jorku, że podczas przedstawienia opery „Car i cieśla", w teatrze Leksington doszło do demonstracji antyniemieckich. Demonstracje te przeniosły się również poza teatr.

Wykrycie spisku bolszewickiego w Ameryce.

Waszyngton, 25 października. (P. A. T.). Havas. Komisja senatu, której polecono zbadanie kwestji strejku w stalowniach, stwierdziła, że w stanie Indiana i innych robotnicy szwajcarscy zorganizowali czerwoną gwardję mającą na celu wywołanie rewolucji.

Interpretacja klauzuli o mniejszościach narodowych.

Paryż, 25 października. (P. A. T.). Havas. „Temps" rozwodzi się w dłuższym artykule nad stanowiskiem Jugosławji do klauzul traktatu pokojowego odnoszących się do mniejszości narodowościowych i wyznaniowych i oświadcza, że członkowie tych mniejszości, którym zagwarantowano te same prawa, jakie mają inni obywatele, są obowiązani do spełniania wobec państwa takich samych obowiązków, jak inni obywatele.

Anatol France zrzekł się kandydatury poselskiej.

Anatole France wystosował długi list do 16-ej sekcji partji socjal-demokratycznej, która wystawiła jego kandydaturę. Przyznaje się w liście tym do zupełnej solidarności z programem socjal-demokratycznym, prosi jednakże, aby odwołano go z listy kandydatów. Chce wypełnić swój obowiązek głosowania nie jako kandydat, lecz jako zwykły wyborca.

Bolszewicy węgierscy w więzieniu.

Gazeta węgierska „Szoszat" ogłasza sprawozdanie swego specjalnego korespondenta z trybu życia socjalistów węgierskich, internowanych w Karlsteinie. Nie cieszą się oni tam specjalnym komfortem i są zmuszeni spać po pięciu w jednym pokoju. Naogół jednak są nieźle traktowani. Wstają dosyć późno i każą sobie przynosić gazety z Wiednia i Budapesztu. Jedzą śniadanie w wielkiej sali zamkowej. Bela Kun zajmuje miejsce główne przy stole i opowiada zazwyczaj swym towarzyszom o swych utrapieniach z powodu sowieckiej Rosji. Czasami prowadzi długie rozmowy o sposobach, jakimi można było umocnić nazawsze ustrój sowjecki na Węgrzech.

Po śniadaniu robią komuniści długie przechadzki po parku zamkowym, gdzie pilnuje ich z odległości dwunastu strażników. Osiem mitraljez czuwa nad jeńcami, lecz mimo to nastrój wśród nich jest dosyć pogodny. Komuniści są przekonani, że rząd austryjacki nie wyda ich na pastwę Węgrom i mają zamiar przenieść się do Argentyny.

Korespondent pisma twierdzi, że odkrył sposób tajnego porozumiewania się komunistów między sobą: zauważył, że pewien wieśniak, który niechcąco przewrócił swój koszyk z owocami, wniósł do zamku listy.

Wiedeń obiegają pogłoski, że agitator bolszewicki, który jest zarazem przewodniczącym dawnej komisji dla jeńców rosyjskich — p. Berman zostanie wkrótce wysłany do Rosji. Rosjanin Axelrod został w Karlsteinie izolowany, jednakże: na skutek jego reklamacji pozwolono mu widywać się z pozostałymi więźniami.

Problemy Wschodu stają się rebusem dla francuzów.

Francuski publicysta przyznaje się do ignorancji w kwestji słowiańskiej. — Jako symbol końca bolszewizmu — uważa transport kawioru rosyjskiego. Mówi żartem, że to dokument dla dyplomaty.

Francuzi nigdy zbyt szybko nie orjentowali się w problemach politycznych obcych im, daleko od ich granic położonych ludów. Trwa to jeszcze po dziś dzień, a charakterystycznym tego przykładem felietonu francuskiego publicysty z „Echo de Paris", w którym tenże nie tai, że zagadnienia polityki słowiańskiej są dlań zawsze jeszcze „terra ignota".

„Niechaj rękę podniesie, kto rozumie cośkolwiek ze spraw rosyjskich" — powiada otwarcie.

„Co do mnie, mówi dalej, oświadczam szczerze, że już od dłuższego czasu przestałem usiłować znaleźć prawdę wśród stepów sprzeczności, oraz wśród niebotycznych Uralów nieprawdopodobieństw komunikatów codziennych. Są takie dnie, gdy w mej lekturze dzienników, staję wobec rebusu zagadnień państw słowiańskich i wolę czytać wtedy tylko grubym drukiem drukowane tytuły wiadomości, jak cienkie nowości, które one zawierają.

Od czasu gdy nam zapowiadano klęskę band bolszewickich, to one winny by już być w głębi morza Kaspijskiego, a w związku z sygnalizowaniem nam aresztowania, wytrzebienia i egzekucji nad ostatniemi strażami bolszewizmu, powinna już była dawno nastąpić klęska Sowietów, a w teatrze Michała w Piotrogrodzie winna się była znaleźć publika z samych wielkich książąt złożona.

A jednak pierwsza — i na razie jedyną — optymistyczną zapowiedzią polepszenia się sytuacji rosyjskiej, jest fakt, który łatwo zaobserwować na bulwarach paryskich. Oto przed zdumionemi oczyma Paryżanina staje w jednym z najlepszych sklepów gastronomicznych następujący, łechcący podniebienie napis:

Nadszedł transport prawdziwego, rosyjskiego kawioru.

Pozornie niema to żadnego znaczenia, a jednak jest to rzecz olbrzymia. Warte to jest tyle, co wszystkie depesze Havasa i Radja. Bo jeśli w kraju krwawej anarchji, w socjalnem rozprzężeniu, w kraju ogólnego głodu poczyna się ponownie wywóz eksport kawioru, eksport najbardziej arystokratycznego luksusu, to świadczy, że coś się zmieniło na wewnątrz.

Podjęcie międzynarodowego handlu ikrą rosyjską, zdałoby się zapowiadać, że połów w czystej wodzie, ma już zastąpić łowy w mętnej wodzie tyranji anarchizmu. I dlatego ten kawior zdaje się być ważnym dokumentem w oczach zgorzkniałego od pessymizmu dyplomaty światowego.

Gdańsk i jego staropolskie zabytki.

Wrażenie francuskiego publicysty. — Malowniczy rynek i ratusz. — Posągi królów, orły białe, inne pamiątki polskie. Gdańsk to polskie miasto.

Prasa francuska zajmuje się żywo polskimi terenami plebiscytowymi, a specjalną uwagę korespondentów pism zagranicznych ściąga na siebie port Gdański, który opisują z pełnym podziwem i wielkim pietyzmem dla jego staropolskich zabytków i wspomnień. Acz są to rzeczy dla nas znane, podajemy poniżej bardzo ładny opis Gdańska korespondenta „Petit Parisien" Roberta Vaucher.

Gdy przebiegam malownicze ulice tego starego miasta, pisze francuz, które ma coś ze starożytnych miast flamandzkich, pojmuję, dlaczego Niemcy strzegą tak Gdańska. O pięć kilometrów odległy od Bałtyku, związany z morzem, Wisłą, utrzymał Gdańsk swe historyczne piętno miasta północy.

Cóż bardziej malowniczego jak Langemark i ulica Wiejska, tę handlowe centra miasta, z wysokiemi kamienicami, o fasadach wznoszących się nad ciasnemi ulicami, w stylu gotyckim, renesans lub rococo, co naprzemian zwieszają się w pięknym nieładzie.

Ratusz wznosi swą wytworną sylwetę naprzeciw Artushofu, z temi wieżycami z miedzi, zzieleniałemi przez długie lata, a na szczycie wznosi się złocona statua króla Polski, Zygmunta Augusta, co trzyma w dłoni chorągiew miasta, a ma datę wyrytą r. 1561.

Restaurowane z końcem 17-ego wieku w stylu flamandzkiego odrodzenia, wnętrza tej pięknej budowli pozostało nadal bardzo interesujące. Słynna sala czerwona rywalizuje z niemiecką wielką salą ratusza Bremy i złotą salą Augsburga. Te stare bonzerie, te freski, ta brama pełna płaskorzeźb w drzewie z r. 1596, to wszystko są zabytki nader interesujące.

Wszędzie widać bonzerje i stare meble rzeźbione w specjalnym stylu gdańskim, wytworne i subtelne a pełne dobrego smaku.

Ażeby przypomnieć niejako handlowy charakter tej starej stolicy hanzeatyckiej, stoi oto Artushof, na którym od 14-go wieku zjawiali się kupcy. Jest to rynek jeden z najbardziej malowniczych i oryginalnych w całej Europie. Odczuwa się, jakby to było to sanktuarjum, w którem skupiali się dzielni żeglarze, co przebiegali morza i lądy, by do wszystkich zakątków ziemi dowieść produkty krajów słowiańskich.

Tu wznoszą się posągi królów polskich, towarzyszące w operacjach kupców niemieckich; nigdy nie pomyśleli oni o tem, by tu umieścić choć jeden biust Hohenzolernów. Wszędzie tu piękne freski i płaskorzeźby, w centrum marmurowy posąg Augusta III, króla Polski, zdaje się prezydować w tych zebraniach kupieckich.

Niepodobna opisać tych wszystkich zabytków sztuki, tych białych orłów, powstających na bramach starych kamienic. Jakże dziwnie nieśmiertelne są te białe orły polskie, wraz ze złotym ciołkiem Poniatowskich, a ponad niemi królewska korona Jagiellonów. Gdańsk to miasto polskie, miasto pełne wspomnień historycznych polskich, pełne zabytków sztuki, świadczących o silnem umiłowaniu swej polskiej Ojczyzny, obywateli tego nadbałtyckiego portu.

Francuz o zaopatrzeniu naszej armji.

Korespondent „Matin" w Warszawie p. Robert Vaucher podaje swemu pismu następujące uwagi o zaopatrzeniu armji polskiej w artykuły pierwszej potrzeby.

„Polska przeżywa obecnie chwile poważnych trosk. Zimna, które raptownie tu zapanowały, zastały dzielnie bijącą się armję polską zupełnie do tej zmiany atmosferycznej nieprzygotowaną. Dotychczas młodzi żołnierze walczyli z całym zapałem w swych postrzępionych mundurach.

„Tysiące żołnierzy na froncie niema koszul" brzmiała skarga w odezwie Białego Krzyża do ludności.

W chwili obecnej sytuacja stała się poważna, gdyż do 700,000 zmobilizowanych ludzi posiada Polska 120,000 płaszczy i 9,000 płaszczy futrzanych.

Lewica sejmowa napada z tego powodu regularnie na rząd i domaga się zawarcia pokoju z Rosją sowiecką.

Agenci bolszewiccy usiłują wszędzie wywołać ruchy komunistyczne. Od dziesięciu dni zapanowała pod tym względem formalna epidemja. Żołnierze zapadają z powodu niedostatecznej odzieży na zapalenie płuc. Cierpią również głód. Polska uczyniła wprawdzie duże zakupy zagranicą, ale trudności w komunikacji są tak wielkie, że transporty ciepłych ubrań nadejdą dopiero w najlepszym razie na wiosnę.

Oficer francuski, eskortujący pociąg z materjałami, przybył w zeszłym tygodniu do Warszawy z Paryża po czterdziestodniowej podróży. Najwyższy czas, aby ententa zrozumiała nareszcie, że sytuacja w Polsce jest wyjątkowo poważna.

„Pocóż mamy prowadzić dalej wojnę z Rosją ze szkodą naszego żołnierza, który zginie z głodu i zimna—mówił mi niedawno jeden z socjalistów. Nasza waluta wciąż spada, gdyż koalicja odmawia nam kredytu zewnętrznego. Należałoby nareszcie już zawrzeć pokój".

Niech ententa weźmie to pod uwagę i niechaj pomyśli, co wówczas stanie się z armją Denikina i Kołczaka?

Pozostawiając na boku krokodylową łzę korespondenta „Matin" należy przyznać mu zupełną rację.

Łódź.

Otwarcie 8-kl. gimnazjum miejskiego.

Wczoraj przy ul. Targowej 18 odbyła się uroczystość otwarcia — a raczej przemianowania 4-kl. szkoły miejskiej na 8-klasowe gimnazjum miejskie.

W udekorowanej zielenią i kwiatami sali zebrała się uczęszczająca do szkoły tej młodzież z rodzicami i zaproszeni goście. Uroczystość rozpoczęto śpiewem chóru szkolnego poczem prof. Hajkowski wygłosił aktualny odczyt o Śląsku. Następnie kolejno popisywały się chór, orkiestra smyczkowa, deklamatorzy, na zakończenie zaś odśpiewano rotę Konopnickiej.

Gimnazjum w bieżącym roku otwarło już klasę piątą, a z końcem roku bieżącego przenosi się do gmachu byłego gimnazjum przy ul. Sienkiewicza, obecnie zajętego przez szpital wojskowy.

Z kursów włókienniczych wieczorowych.

Wczoraj, w szkole rzemiosł przy ul. Wodnej 9 zebrało się grono opiekunów i protektorów wieczorowych kursów włókienniczych, prowadzonych w tejże szkole pod kierunkiem p. Szostaka, w celu wstępnych narad nad utworzeniem Towarzystwa popierania wiedzy włókienniczej. Przybyli przedstawiciele stowarzyszenia techników polskich i stowarzyszenia majstrów fabrycznych, delegaci zrzeszeń, oraz inżynierowie Walicki, Wagner i Koźmiński.

Przewodniczył Walicki, który wyjaśnił, iż zebranie jest tylko organizacyjno informacyjne; że dążeniem grona osób jest, aby zorganizowane przy Szkole Rzemiosł kursy dla dorosłych możliwie pogłębić i spopularyzować wśród ogółu włókienników i zapewnić im istnienie, oraz że dążeniem zebranych ma być poparcie swojskich sił fachowych, w przemyśle włókienniczym pracujących.

Uchwalono opracować projekt statutu i na dzień 9 listopada zwołać zebranie organizacyjne, na które — oprócz chętnych poparcia tej ważnej sprawy — zaprosić do współudziału pokrewne instytucje i osoby, które sprawa włókiennictwa interesuje.

Zatwierdzone plany.

Na onegdajszym posiedzeniu wydziału budownictwa zatwierdzono następujące plany plany: B. Freisenreich, Cegielniana 33 — zamiana schodów drewnianych na kamienne; M. Miśliborski, Łomżyńska 8-10, budowa parterowego murowanego budynku na skład i kantor fabryczny; bracia Wolkowscy, Wolborska — przerobienie dwóch otworów frontowych na drzwiowe; Józef Malinowski, Rzgowska 93—przeróbka piekarni; S. Białek, Szosa Pabjanicka 28, zatwierdzono plan istniejącej piekarni; Wilhelm Bauer, Wązka 15, przeróbka piekarni; Ignacy Sowicki, Szosa Pabjanicka 35, zatwierdzono plan istniejącej piekarni; Reinhold Kirschhof, Targowa 16, zatwierdzono plan istniejącej piekarni; Franciszek Michel, Nawrot 3, zatwierdzono plan istniejącej piekarni.

Oprócz tego zezwolono na rozbiórkę następujących domów drewnianych: Mendla Zalcberga, Sikawska 20; Leonarda Hilszera, Fajfra 15; I. Zygbarda, Złota 8; Teodora Keniga, ul. Ludwika 26.

Samochód dla transportu chorych.

Do dyspozycji lekarza powiatowego powiatu łódzkiego oddany został samochód amerykański dla przewożenia chorych zakaźnych.

Określenie zdolności do pracy.

Wobec tego, że kontrolerki biednych skierowywują do lekarzy osoby zdrowe, wydział zdrowotności publicznej postanowił odsyłać dla określenia zdrolności do pracy zdrowych wprost do komitetu dla bezrobotnych.

Dom dla uzdrowieńców.

Niebawem zostanie otwarty dom dla uzdrowieńców obliczony na 150 łóżek, pod egidą wydźiału zdrowotności publicznej.

Kontrola fabryk wód mineralnych.

Wydział zdrowotności postanowił zwrócić się do kierownika instytucji badawczej z prośbą przystąpienia do kontroli fabryk wód mineralnych.

Węgiel dla lekarzy.

Wydział zaprowiantowania miasta postanowił wydawać lekarzom na ogrzewanie gabinetów węgiel w następującej ilości: do dnia 15 listopada po 10 funt. dzienne na gabinet, od dnia 15 listopada — 15 funt

Eksplozja w drukarni „Rozwoju".

Wczoraj o godz. 9 i pół wiecz. w piwnicach domu, № 41 przy Alei Kościuszki, gdzie mieszczą się zakłady drukarskie gazety „Rozwój", nastąpił wybuch, który uszkodził nieco maszynę drukarską i znajdujące się tam beczki z farbą. Przyczyna wypadku nie została ustalona. Jak przypuszczają, była to eksplozja wrzuconego rozmyślnie przez niewiadomych sprawców przyrządu wybuchowego. Śledztwo w toku.

Z życia prez. Eberta.

Zeusem Olimpu niemieckiego jest obecnie Fryderyk Ebert. Był czas, gdy był on istotnie gromowładnym. Podczas wybuchu wojny zwalczał z takim samym temperamentem, jak i znajomością rzeczy rewoltę późniejszych niezależnych.

Kiedy do gabinetu księcia badeńskiego miał wejść jeden socjalista, powołano na to stanowisko Scheidemana, gdyż obawiano się zbyt „silnego" Eberta i wolano trzymać go w rezerwie.

Obecnie ta aureola siły i niezłomności prysły.

„Niema w tym nic dziwnego — pisze berliński korespondent „Nieuwe Rotterdamsche Courant" — miałem bowiem z Ebertem podczas mej praktyki dziennikarskiej ciekawe zdarzenie".

Było to w grudniu 1917 roku przed rozpoczęciem układów pokojowych w Brześciu. W parlamencie były ferje Bożego Narodzenia, odwiedziłem wówczas wszystkich leaderów socjalistycznych, aby dowiedzieć się jakie zajmą stanowisko wobec rządu, który, wbrew rezolucji parlamentu, postanowił oprzeć traktat pokojowy na odszkodowaniach i zdobyczach wojennych. Na Ebercie zrobiło to zapytanie szczególnie silne wrażenie i odpowiedział mi z widocznym uporem w głosie: „Niech pan powie światu, że ja ręczę za dokładne wypełnienie postanowienia większości parlamentarnej".

Rzeczywistość wykazała co innego. Ebert ugiął się przed wolą Ludendorffa i pięścią Hoffmana tak samo, jak to uczynili inni. To było pierwsze rozczarowanie. Nie dziwiłem się więc, gdy po rewolucji ukazał mi się Ebert, nie jako wielki kierownik, ale jako dobry i łagodny człowieczek, którego głowa posłużyła tylko za niezbędną dekorację dla rządu tymczasowego.

Ebert był podobno rozgoryczony ze swej jedynie reprezentującej roli i między nim a Scheidemanem doszło do poważnych konfliktów. W sferach politycznych podrwiwano zeń z jego konkurencji. Potym odezwała się nieubłagana prasa humorystyczna, która w stosunku do Eberta okazała się spacjalnie złośliwą. Znęcała się ona głównie nad skłonnością prezydenta rzeczypospolitej do wygłaszania mów do narodu. Zaczęto się dopytywać w tym objawie podobieństwa do upodobań byłego władcy państwa niemieckiego. Zwłaszcza po podróży weimarskiej stała się prasa zupełnie bezlitosną i z zadowoleniem przeprowadza analogję pomiędzy Ebertem a Wilhelmem.

Jeden jeszcze przykry wypadek wydarzył się prezydentowi republiki niemieckiej. Pobierał on rocznie 100,000 m. pensji osobistej i 100,000 mrk. na koszty reprezentacji.

Nagle wniósł rząd na zebraniu zgromadzenia narodowego propozycję podwyższenia prezydentowi pensji o 20,000 mrk. rocznie. Towarzysze partyjni Eberta, znający go z dawnych czasów, byli bardzo zdziwieni, że obecnie 100,000 marek nie wystarcza Ebertowi i nie zatwierdzili podwyżki. Wydarzenie drobne, lecz przykre. Była to pierwsza opozycja parlamentu w stosunku do prezydenta republiki. Obecnie opozycja ta pośród socjaldemokracji znajduje coraz więcej zwolenników. Nawet lojalny dziennik „Vorwärts" zaczyna się cofać. Niezadowolenie niezależnych wzrasta, a reakcyjną agitację oficerów, którą rząd starał się ukryć, prowadzi się zupełnie otwarcie. Człowiekiem, który okrywa to wszystko socjal-demokratycznym płaszczykiem, jest Noske.

Twierdzą, że owładnął nim najzupełniej jego adjutant, major von Gitsa, jednakże Noske odpowiada za błędy, które sam popełnia.

TEATR POLSKI (Dzielna 18).
pod dyr. Franciszka Rychłowskiego.

Poniedziałek, 27-go października. Specjalne widowisko dla żołnierzy po cenach najniższych **„Tamten"** Sztuka w 5 akt. G. Zapolskiej.

Giełda warszawska.

Dnia 25 października.

6% oblig. m. Warszawy 1915/16 r.	214.—	200.—
6% obl. m. Warszawy 1917 r. za 100 mk.	96.25	—
5% oblig. banku ziemsk. za 100 mk.	103.—	97.—
4½% listy zastaw. ziemskie A i B	187.—	177.—
4% listy zast. ziemskie	—	—
5% listy zast. m. Warszawy po 3000 i 1000	208.—	204.—
4½% listy zast. m. Warsz.	194.—	184.—
5 pr. listy zast. m. Łodzi	—	—
4 i pół pr. listy z. m. Łodzi	—	—
Ruble carskie	118.00	119.—
„ „	120.—	121.75
Ruble dumskie	47.50	51.25
Korony	51.40	52.75
Franki	—	—
Szterlingi	—	—
Dolary	—	—

Kursy dewiz.

Warszawa, 24 października

Funty szterlingi	158.—
Dolary	36.00
Franki francuskie	4.50
„ szwajcarskie	6.90
„ belgijskie	4.50
Liry	3.85
Marki fińskie	1.65
Leje rumuńskie	1.75
Lewy bułgarskie	
Floreny holenderskie	13.90
Korony szwedzkie	9.25
„ norweskie	8.75
„ duńskie	8.25
„ austrjacko-niemieckie	50.00
„ czeskie	102.—
Marki niemieckie	139.—

Kurs przerachowania na korony — 52.—

—o—

Kursy walut.

	Zurych	Praga	Wiedeń	Londyn	N.-York	Berlin
Bruksela	61.50	—	—	35.65	—	—
Paryż	65.—	406.50	1210.—	35.75	8.58	—
Amsterdam	214.25	1350.50	3951.—	11.06	37⁵⁄₁₆	1072.50
Rzym	56.—	350.—	1060.—	41.75	—	—
Madryt	1.67	—	—	21.97	—	—
Petersburg	—	—	300.—	—	5¼	—
Chrystjanja	128.—	—	—	18.19	—	—
Stockholm	1.36	—	—	17.16	—	—
Zurych	—	650.50	1936.—	28.48	—	498.—
New-York	3.36	35.—	108.—	4.19½	—	—
Londyn	23.41	146.—	430.—	—	4.18⅜	—
Berlin	19.90	134.—	404.50	10.75	—	—
Wiedeń	4.75	31.	—	—	—	24.75
Kopenhaga	1.21	765.50	2816.—	19.85	—	600.—
Praga	5.50	—	—	—	—	75.50

Ogłoszenie.

Realizacja kart żywnościowych okresu 113-go rozpoczęła się w dniu 25 b. m. posiadacze kart tego okresu uprawnieni są do nabycia:

1½ funta chleba żytniego	na zasadzie kuponu nr.	1
1 „ „ „	„ „ „	2
1 „ „ „	„ „ „	3
2½ „ „ „	„ „ „	4
1 „ mąki żytniej	„ „ „	5
1 „ „ „	„ „ „	6
½ „ cukru	„ „ „	7
1 „ soli	„ „ „	8

Odcinek Nr. 9 jest nieważny.

O rozpoczęciu realizacji kart żywnościowych okresu 114-go nastąpi osobne ogłoszenie.

Magistrat,
Komitet Rozdziału Chleba i Mąki.

Łódź, d. 26 października 1919 r. 854—1

HENRYK MANN. 83)

Nędzarze.

(Tłomaczył G. W.)

(Ciąg dalszy.)

Z głową wzniesioną, jak dama, która odczuwa i rozumie z pobłażaniem przyjemność tych ludzi, szła drobnym niedbałym krokiem, przyczem wyraźnie zarysowywały się jej faliste biodra. Balrich, ujrzawszy swą siostrę, poczerwieniał i przerwał pracę, lecz mimo to był dumnym, kochał ją i chciał dojść, by jej towarzyszyć. Jednak, podczas gdy wkładał marynarkę, zjawił się koło niej Horst Hessling, dał znak orkiestrze i puścili się w tan, tuż koło Balricha, którego nawet nie spostrzegli; za nimi kotłowało się wiele par; ale gdy oni znowu nadpłynęli, było tak cicho, jakgdyby tylko pył wirował.

Długo to trwało; ledwie jeden taniec się skończył, już rozpoczynał się nowy, a Leni wciąż tańczyła i ciągle z tym samym. Balrich zauważył to, albowiem stał w miejscu, nie ruszał się, a spojrzenie jego było coraz bardziej ponure. Stojąc tak nazwał swą siostrę bezwstydną, a młodego panicza szubrawcem, zamierzał już energicznie rozłączyć ich, przepowiadał im w duchu chwilę, w której skończy się to, a on sam wystąpi ze swemi prawami w obronie swego honoru; oni tymczasem tańczyli.

Nie widzieli go, tylko tańczyli i uśmiechali się do siebie, co go rozbroiło. Leni była tak piękną z szeroko rozwartemi oczyma, krwawemi wargami, alabastrowym odcieniem na nieco wklęsłym nosie, tak piękną jego siostra, że dzięki niej znalazł i jej kawalera ładnym, wraz z monoklem, zaczesanymi, jak druty włosami i czerwonawą skórą, pokrytą potem. Wszak prowadził ją tak, jak nikt. Ją wybrał, była szczęśliwą przez głupstwo, przez taniec, „i ach! Kiedyż będzie ona szczęśliwą dlatego, że ja o to walczę... Nie powinienem się przyglądać, wiem o tem. Ale cóż się tutaj dzieje?—rozmyślał i widział przesuwające się kolorowe suknie, różnobarwne kwiaty, oczy, skrzące się upojeniem. — A jednak pył tylko wiruje. My, nędzarze!

Wokoło interesującej go pary zrobiło się trochę wolnego miejsca i spostrzegł, że siostra jego uniosła wysoko suknię, ukazując jedwabną nogę, która tkwiła w jego trzewikach. W moich trzewikach przetańczy to trochę życia; z temi myślami wyszedł, prześladowany przez tęskniącą Tildę.

Kupił jej coś niecoś do picia i oświadczył, że chce grać w kręgle. Za budami kręciła się karuzela i skrzyła się w słońcu, pod akompanjament ryczącej i dzwoniącej muzyki, otoczona tłumem oczekujących hałaśliwie dzieci. Albo też dzieci te biegały z krzykiem po łące, przynosiły ze sklepów napoje dla matek, lub też w trójkę, czy czwórkę, wdrapywały się na wózek, ciągniony przez osła; wózek ten, wznosząc tumany kurzu, bez przerwy toczył się od szosy do cmentarza i z powrotem. Kurz powlekał łąkę, budy, nową budowlę, kręgielnię, a wśród kurzu zgiełk i woń ciastek świeżych, smażonych na nieapetycznym szmalcu i wszystko to wlekło się wzdłuż muru cmentarnego, pod którym siedzieli pijani, i wciskało się na cmentarz, gdzie już wśród grobów spało wielu pijaków.

Plac i budowlę obrali sobie inni, a mianowicie odważni wspinacze i trzeźwi dowcipnisie. W nowej budowli, nie posiadającej jeszcze schodów, wdrapali się aż do najwyższych otworów okiennych i urządzali tam takie skandale, że wreszcie zjawił się naprzeciwko Klinkorum. Usunął on się był daleko od niepohamowanych wybuchów święta ludowego; dotknięty w najczulsze miejsce swej godności inteligenta, siedział w swoim gabinecie, obecnie na wieki już zaciemnionym i napełnionym złym powietrzem przez dom C tą wszystko zasłaniającą kloakę pospólstwa, postawioną tuż przed jego nosem przez bezczelny kapitał. Teraz ukazał się w drzwiach swego balkonu, aby przez swe wystąpienie powstrzymać ile się da z wykroczeń nieposiadających. Najpierw, gdy się pokazał, okrzyki ich radości były straszne. Z ręką, mężnie wetknięta w kieszeń szlafroka, z wysuniętym naprzód brzuchem i groźnie wyszczerzonymi kłami, błyskając binoklami wyglądał tak surowo, że pewnym czasie zmusił ich do posłuszeństwa, jak zwykle awanturującą się klasę. Zamilkli, tylko że, choć czuł się już zupełnie pewnym, coś spadło mu na czapeczkę. Godnie zabrał się do odwrotu; stwierdził bowiem, że broń, którą go przywitali, nie była bronią ducha; pluli. Już jeden pocisk trafił jego wysunięty brzuch, gdy Klinkorum odskoczył i zniknął. Przy oknie swej sypialni zjawił się znowu, ale został przyjęty z takim samym entuzjazmem, jak przedtem; i tam stali oni w pogotowiu, bowiem nowy budynek zakreślał kąt i otaczał ze wszystkich stron jego siedzibę. (d. c. n.)

Redaktor i wydawca Marceli Sachs. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 34.